Nr. 128. **Kraków, Sobota 11 Marca 1916.** **Rok XXXV.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI.	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
a jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoposs i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupsyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów). I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 30 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, umieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Kolej Verdun—Paryż pod ogniem niemieckim.

Budapeszt, 11 marca.

»Az Est« donosi z Genewy:

»Echo de Paris« przynosi następujące informacye o położeniu pod Verdun: Na północ i na północny wschód od Verdun walki przybierają coraz większe rozmiary. Niemcy bombardują stanowiska francuskie granatami najcięższego kalibru. Generałowie i wyżsi oficerowie niemieccy szli na czele wojsk do szturmu.

Dotychczasowe operacye są tylko wstępem do właściwej wielkiej bitwy. Nie można zaprzeczyć, że **Niemcy w rzeczywistości już zamknęli Verdun. Linia kolei Verdun—Paryż znajduje się w ogniu dział niemieckich.** Dowóz żywności dla wojsk w Verdun odbywa się nie koleją, lecz samochodami.

Ewakuacya na froncie francuskim.

Bazylea, 11 marca.

Jak donoszą dzienniki szwajcarskie, władze francuskie **uskuteczniają w dalszym ciągu ewakuacyę w miejscowościach, położonych na zachód od Verdun i na południe od Belfortu aż do granicy szwajcarskiej.**

Atak niemieckich hydroplanów na okręty rosyjskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 11 marca.

Urzędowo donoszą:

Dnia 9 b. m. koło Kaliakry na północny wschód od Warny **zaatakowały niemieckie hydroplany i obrzuciły bombami na morzu Czarnem rosyjską grupę okrętów, złożoną z jednego okrętu liniowego, pięciu kontrtorpedowców i kilku parowców transportowych. Zauważono celne strzały na kontrtorpedowcach.** Mimo gwałtownego ostrzeliwania powróciły wszystkie okręty powietrzne nieuszkodzone.

Straty koalicyi na morzu.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Londyn, 11 marca.

Admiralicya donosi, że **kontrtorpedowiec »Coquette« i łódź torpedowa nr. 11 najechały na miny i zatonęły.** Czterech oficerów i 41 żołnierzy utonęło.

Londyn, 11 marca.

»Lloyds« donosi, że **francuska czteromasztowa barka »Ville de Havre« zatonęła.** Dwaj ludzie z załogi zginęli.

Protesty przeciw przymusowi wojskowemu w Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rotterdam, 11 marca.

»Rotterd. Courant« donosi z Londynu:

W całym kraju odbywają się zgromadzenia, **protestujące przeciw powołaniu do wojska żonatych.** Wczoraj odbyło się zgromadzenie siedmiuset żonatych mężczyzn w Southport, na którem z powodu złamania danego przez rząd przyrzeczenia **zapowiedziano opór i Derby'ego wezwano do ustąpienia.**

Rząd a Duma.

Wiedeń, 11 marca.

»Neue Freie Presse« donosi pośrednio z Petersburga:

Stanowisko prezydenta gabinetu rosyjskiego Stuermera jest całkowicie **zachwiane.** — Współdziałanie rządu z Dumą **jest niemożliwe.** Wypadki wojenne i polityczne we Włoszech i Francyi utrudniają położenie Stuermera, któremu czynią zarzuty, że prowadzi kraj do zguby podobnie, jak Briand Francyę, a Salandra Włochy.

Poseł Sawienko, który powrócił z Kijowa do Petersburga, na pytanie, co przywozi, odparł: »Pesymizm«. Poseł Demczenko oświadczył, że polityka Stuermera **nie różni się niczem** od polityki Goremykina. Sekretarz Dumy, Dmitriakow, zapytany, co sądzi o sesyi Dumy, odpowiedział: »Proszę mnie nie pytać o to. W jakim nastroju może znajdować się chory człowiek?« Poseł Puryszkiewicz oświadczył, że **już nie będzie lepiej.** Stuermer chce ogień połączyć z wodą.

Z parlamentu rumuńskiego.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Bukareszt, 11 marca.

Obrady parlamentu przedłużono do 15 (28) marca.

Konferencye ministrów skandynawskich.

Kopenhaga, 11 marca.

Z powodu odbywającej się tutaj konferencyi ministrów trzech państw skandynawskich król duński, Chrystyan, dał obiad dworski, podczas którego wniósł toast na cześć królów Norwegii i Szwecyi, tudzież narodów norweskiego i szwedzkiego. Król zarazem wyraził życzenie, ażeby rezultatem konferencyi było **jak najlepsze porozumienie pomiędzy państwami skandynawskiemi.**

Wkroczenie wojsk amerykańskich do Meksyku.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Waszyngton, 11 marca.

(Biuro Reutera). **Amerykańskie wojska otrzymały rozkaz przekroczenia granicy Meksyku celem ukarania band rozbójniczych.**

Waszyngton, 11 marca.

Carranza wyraził ubolewanie departamentowi stanu wskutek wydarzeń w Columbus.

Śmierć wice-admirała Maulera.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 11 marca.

Austro-węgierski wice-admirał Mauler, który był w Kijowie internowany i w drodze wymiany miał być wypuszczony, wskutek pęknięcia obrzmienia na tętnicy zmarł.

Austro-Węgry a Portugalia.

Budapeszt, 11 marca.

»Pester Lloyd« donosi z Wiednia:

Stosunki pomiędzy Austro-Węgrami a Portugalią na razie nie uległy żadnej zmianie.

KRONIKA.

Kraków, 11 marca.

Spis wojskowy w Krakowie ma ukończyć się — jak donieśliśmy — w najbliższy poniedziałek, prawdopodobnie jednak w tym terminie biura nie zdołają załatwić wszystkich zgłoszeń. Osobny spis urządzony będzie dla urzędników magistratu, w sądach tutejszych oraz w uniwersytecie Jagiellońskim dla obowiązanych do zgłaszania się. Dzisiaj taki spis odbywa się w prezydyum kraj. sądu karnego dla sędziów, personalu kancelaryjnego i służby sądowej. Dla przeprowadzenia tej czynności wydelegowany został sędzia powiatowy dr Korczyński. Wypełnione arkusze zostaną odesłane magistratowi. Dzisiaj we wszystkich okręgowych biurach panuje ogromny ścisk; porządku pilnują żołnierze.

Wykłady Instytutu ekonomicznego. W cyklu wykładów, urządzonych staraniem Instytutu ekonomicznego N. K. N. p. t. „Współczesne zagadnienia społeczno-gospodarcze Polski", odbędzie się dzisiaj o godz. 6 wieczorem w Uniwersytecie Jagiellońskim wykład dyr Tow. górniczego, inż. Maryana Szydłowskiego p. t.: „Górnictwo naftowe na ziemiach polskich". O górnictwie naftowem mówił już w wykładach Instytutu prof. dr Grzybowski ze stanowiska geologicznego. Wykład inżyniera Szydłowskiego traktować będzie najważniejszą gałęź przemysłu polskiego ze stanowiska gospodarczego i technicznego.

Z uniwersytetu. Juliusz Margulies, kandydat adwokacki z Tarnowa, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Ferye świąteczne w uniwersytecie Jagiellońskim, które z powodu wyjazdu młodzieży do kraju celem szczepienia ludności przeciwko ospie miały trwać do 18 b. m., zostały przedłużone do 3 kwietnia b. r.

Krakowskie Tow. operowe urządza jutro w sali kino Wandy o godz. 11 przed południem I poranek muzyki operowej, w którym wystąpią pp.: L. Filipek-Jaworzyńska, H. Łowczyńska, A. Isakowicz, K. Kowalski, J. Stępniowski, H. Zathey, oraz chór mieszany Tow. operowego. Na program złożą się arye z oper: „Faust", „Carmen", „Manru", „Tannhäuser", „Hrabina", oraz finale aktu IV z „Halki". Poranek Tow. operowego zarówno pod względem na wybitne siły artystyczne jak doborowy program, ma zapewnione powodzenie.

Z Instytutu muzycznego. X koncert kameralny, który się miał odbyć w niedzielę 1 b. m., odłożony został na niedzielę dnia 19 b. m.

Karta cukrowa w Krakowie będzie, jak słychać, wprowadzona z końcem bieżącego miesiąca lub z dniem 1 kwietnia b. r. W myśl rozporządzenia ministeryalnego z dnia 4 marca b. r., obowiązującego w całej monarchii austryackiej, miesięcznie przypada na jedną osobę 1 kilogram 250 gramów cukru (dwa funty i ćwierć); dziennie wyniesie to 5—6 kawałków cukru na osobę. Były charakterystyczne projekty, aby Galicyę i Bukowinę „wyodrębnić" i wydać dla tych krajów karty, opiewające tylko na 750 gramów cukru miesięcznie. Na szczęście jednak zamiar ten został udaremniony. Manipulacyę z wydawaniem kart cukrowych w Krakowie przeprowadzać będą biura rozdawnictwa kart chlebowych.

W myśl wymienionego rozporządzenia ministeryalnego, obowiązującego od dnia 5 b. m. — jak długo nie ma kart cukrowych w jakim kraju, wolno kupcom sprzedawać dziennie jednej osobie najwyżej ćwierć kilograma cukru. Kupcy więc korzenni, którzy teraz sprzedają cukier w minimalnych ilościach, mają oparcie na powyższej ustawie. Przepis ten zmierza do tego, ażeby istniejące zapasy wystarczyły na czas jak najdłuższy.

Osoby, mieszkające w mieście, będą uprawnione do nabywania takiej samej ilości cukru, jak mieszkańcy wsi.

Niezwykłe widowisko. Bardzo miłej niespodzianki, tak rzadkiej w tych ciężkich, chudych czasach, byli świadkami w dniu wczorajszym mieszkańcy Krakowa. Oto do niektórych sklepów masarskich zwożono na wielkich przepełnionych wozach zapasy pięknej, świeżej słoniny oraz smalcu. Specyałów tych od dawna nie można było dostać w Krakowie, a masarze tłomaczyli się, że z powodu nizkich cen, obowiązujących w Krakowie, nie opłaci się tłuszczów sprowadzać. Dopiero wczoraj w dziwny sposób otwarły się podwoje do tajemniczych Sezamów, zawierających tak cenne skarby tłuszczów, dotąd przez długi czas szczelnie ukrywane. Złośliwi tłomaczą, iż dziwne to zjawisko ma pewien przyczynowy związek z ogłoszeniem w dniu wczorajszym nowej taryfy maksymalnej. — Chcemy wierzyć, że jest to jednak insynuacya, szerzona przez tych, co w żaden sposób nie chcą pogodzić się z myślą, iż masarze krakowscy kierowali się zawsze tylko chęcią służenia ogółowi, a nigdy nizką chciwością zysków materyalnych...

Brak tytoniu i papierosów w Krakowie panuje dalej, tytoniu nie można dostać nie tylko w małych trafikach, ale nawet w głównym składzie w Rynku, gdzie palacze z całego Krakowa zaopatrują się w papierosy. Stąd też często w tym składzie panuje taki ścisk, jaki się daje zauważyć w sklepach korzennych.

Główna trafika na Kazimierzu ma do obdzielenia 70 drobnych trafikantów; żalą się oni, że albo wcale nie otrzymują towaru, albo go otrzymują w minimalnych ilościach, co jest połączone z niewygodą publiczności. Niedomagania te mają swoje źródło w braku tytoniu i papierosów.

Lichwa żywnościowa. Dochodzenia sądowe w sprawie aresztowanych w zeszłym roku kilku handlarzy pod zarzutem uprawiania lichwy żywnościowej, są już ukończone. Obecnie akta odstąpiono prokuratoryi państwa celem wygotowania aktów oskarżenia. O ile nie zajdzie potrzeba uzupełnienia dochodzeń, niektóre rozprawy odbędą się już w przyszłym miesiącu.

Wykup rubli. Donieśliśmy dzisiaj rano o aresztowaniu dwóch osób na krakowskim dworcu osobowym pod zarzutem oszustw przy wykupowaniu rubli rosyjskich. Manipulacye tego rodzaju na terytorium Galicyi, zajętem swego czasu przez Rosyan, odbywają się już od dłuższego czasu na wielką skalę. „Bankierzy" wykupują od ludności włościańskiej ruble po bardzo nizkim kursie i wywożą je do Wiednia, gdzie przy wymianie ciągną z tego procederu ogromne zyski. We Lwowie niedawno aresztowała policya w kawiarni „Abbazia" kilkadziesiąt osób, członków giełdy, którzy się zajmowali wykupywaniem rubli w całej Galicyi.

Władze w kraju winny pouczyć ludność włościańską, iż wymianę rosyjskich pieniędzy uskuteczniają bezinteresownie wszystkie urzędy pocztowe i podatkowe.

Oszukańcza manipulacya z cukrem. Donoszą nam: W dniu 10 b. m. na stacyi w Podgórzu-Wiśle nadał handlarz wina S. A. Herzig dwie paczki, zawierające rzekomo wino. Posyłka ta była podejrzaną, wskutek czego naczelnik stacyi, p. Feliks Hartmann, zarządził zbadanie zawartości, przyczem okazało się, że paczki zawierały ośm głów cukru. Cukier skonfiskowano i oddano komendzie twierdzy krakowskiej.

Filie banków galicyjskich w Królestwie Polskiem. Jak się dowiadujemy, dyrektor Banku krajowego, dr Stoczkowski, wyjechał do Lublina i Dąbrowy w sprawie utworzenia w tych miastach filij Banku krajowego i Banku przemysłowego.

Pożegnanie generała Puchalskiego. »Goniec Polowy Legionów« donosi: Z okazyi ustąpienia generała Puchalskiego z dotychczasowego stanowiska komendanta dywizyi piechoty, komenda tych oddziałów wydała pod adresem generała Puchalskiego rozkaz pożegnalny, który w dosłownym przekładzie cytujemy:

»Generał-major Stanisław Puchalski, jeden z najstarszych i najdzielniejszych członków naszej dywizyi, od początku wojny bez przerwy w linii początkowo, jako komendant pułku, następnie brygady, a pod koniec tymczasowy komendant dywizyi, opuszcza nasze oddziały. W złe i dobre godziny z losem naszej dywizyi ściśle złączony, brał pełen sławy udział we wszystkich jej sukcesach wojennych; dziś brygada traci w nim dobrotliwego opiekuńczego komendanta, dywizya zaś jednego ze swoich znakomitych wodzów. Generał-major Puchalski obejmuje trudne i pełne odpowiedzialności stanowisko komendanta Legionów, jednakże jego pierwszorzędne cnoty żołnierskie pokonają niewątpliwie każdy trud i nowych zaszczytów mu przysporzą. Z najgłębszym żalem godzimy się z koniecznością ustąpienia tego pełnego zasług generała i kochanego kolegi z naszego grona, zachowując go w szczerej i wiernej pamięci. Nasze najlepsze życzenia towarzyszyć mu będą w dalszej drodze życia.

Hinke, generał-major«.

Komitet litewski. We Fryburgu w Szwajcaryi powstał komitet litewski niesienia pomocy ofiarom wojny na Litwie. Prezesem tego komitetu jest p. B. Piłsudski, wiceprezesami p. St. bar. Brunow i Antoni Viscont, członkami zaś pp.: książę Józef Puzyna, Purycki, Steponavicius i Dzimidavicius.

Dla ścisłości zaznaczamy, iż komitet veveyski, a raczej komitety rozdawnicze krajowe, żadnych różnic nie czynią i zarówno Polakom jak i Litwinom spieszą z pomocą w danych okręgach. Ale oczywiście, nie można mieć za złe Litwinom, że chcą posiadać własny narodowy komitet.

Z kraju.

Z Kęt piszą nam: Staraniem tutejszej Ligi Kobiet, głównie jej sekretarki p. Leokadyi Chodorowskiej, kierowniczki szkoły lud., odbył się w d. 27 lutego uroczysty obchód ku uczczeniu pamięci powstania styczniowego. Rano odprawiono uroczyste nabożeństwo, na którem kazanie wygłosił ks. prof. Wądolny. Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie. Słowo wstępne, owiane gorącym duchem patryotycznym, wypowiedział naczelnik powiat. Komitetu narod. radca sądu kraj. p. Tadeusz Lolaczewski. P. notaryusz Antoni Bahn w barwnym odczycie skreślił dzieje powstania. Resztę programu wypełniły deklamacye panny Janiny Smółkówny, udatne śpiewy dzieci pod kierunkiem nauczycielki panny Hałatkówny i żywy obraz: „Budząca się Polska". Obecnych na wieczorku powstańców r. 1863, pp. Edmunda Krzysztoforskiego, burmistrza Kęt, Władysława Kułakowskiego, właściciela realności i Eustachego Sokalskiego aptekarza, uczczono apoteozą w wstępnem przemówieniu i wręczeniem im na pamiątkę Kossakowskiego albumu Legionów polskich wśród śpiewu „Jeszcze Polska nie zginęła".

Tarnów, 10 marca. (Kurs ogrodniczy dla inwalidów. — Z powodu śmierci ś. p. Rogoyskiego. — Z tarnowskiego Koła Tow. nauczycieli szkół wyższych. — Urlop burmistrza). Od dłuższego czasu namiestnictwo w porozumieniu z komendą wojskową w Krakowie czyniło zabiegi, celem uruchomienia krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie i stworzenia kursu ogrodniczego dla c. k. inwalidów wojskowych. Namiestnictwu poszedł na rękę Wydział krajowy i odstąpił na ten cel budynek szkoły, środki naukowe, ogród i siły nauczycielskie. Kurs ogrodniczy otwarto wczoraj. Uroczystość otwarcia kursu rozpoczęła się nabożeństwem w kościele XX. Filipinów, w którem wzięli udział prócz uczestników kursu, radca dworu Reiner, szef sanitarny dr Zieliński, komendant etapu major Woźniakowski, magistrat miasta ze znaczną częścią radnych i dyrektor szkoły ogrodniczej Maciaszek. Po nabożeństwie udali się wszyscy do krajowej szkoły ogrodniczej, gdzie przemówił major Woźniakowski do uczestników kursu, podnosząc znaczenie nauki ogrodnictwa dla inwalidów, która ma im zabezpieczyć przyszłość. Mowca zakończył przemówienie swoje okrzykiem na cześć cesarza, który obecni z zapałem powtórzyli. Następnie przemówił dyrektor szkoły i kursu p. Maciaszek, kreśląc w krótkości program nauki, w końcu dr Mütz, wiceburmistrz, imieniem miasta. Po przemówieniach dyrektor zakładu oprowadził gości po budynku szkolnym. — Uroczystość zakończyła wspólna fotografia.

Uczestników kursu jest 50, wszyscy są Polakami i to przeważnie z pobliskich powiatów. Kursiści będą mieszkać w budynku szkolnym. Kurs będzie trwał 10 miesięcy.

Przy tej sposobności pozwalamy sobie dodać, że 25-letni jubileusz szkoły ogrodniczej jako szkoły krajowej, który przypadał na rok 1914, został odłożony na czasy powojenne.

Z powodu śmierci ś. p. Witolda Rogoyskiego, b. burmistrza miasta Tarnowa, magistrat odebrał szereg telegramów kondolencyjnych, przeważnie od magistratów miast galicyjskich. Rodzina ś. p. Rogoyskiego złożyła na ręce burmistrza kwotę 200 K n ubogich miasta.

W ostatnich czasach odbyły się w łonie tarnow. Koła T. N. S. W. liczne posiedzenia wydziału, oraz walne zgromadzenie, na którem, po przeprowadzonej dyskusyi, prezes prof. Arvay zrezygnował z godności. Obowiązki prezesa pełni wiceprz. prof. Ponkala. Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa, które odbyło się wczoraj, odbył się odczyt prof. dr Rybczyńskiego p. t. „Najnowsze teorye w fizyce". Nad zajmującym odczytem wywiązała się dłuższa dyskusya.

Z powodu nadwątlonego zdrowia burmistrz dr Tertil wyjechał na 6 tygodniowy urlop do Zakopanego. W czynnościach zastępuje go wiceburmistrz dr Mütz.

Nowy Sącz, 8 marca. (W sprawie składek na podarki wielkanocne dla żołnierzy i legionistów. — Przedstawienia rekonwalescentów w Starym Sączu. — Osobiste. — Nekrologia). Jak to w ostatniej korespondencyi donosiłem, zawiązał się w naszem mieście za inicyatywą starostwa komitet obywatelski, mający na celu zająć się zbieraniem wśród publiczności składek na podarki wielkanocne dla żołnierzy i legionistów tutejszego powiatu. W skład komitetu weszły wybitne osobistości miejscowej inteligencyi; po wsiach zajmują się zbieraniem składek na cel tak szlachetny naczelnicy gmin, księża i nauczycielstwo. Znana ofiarność mieszkańców naszego miasta i powiatu i tym razem nie zawiodła; z chętnymi, a częstokroć i hojnymi darami spieszą właściciele dóbr, inteligencya, księża, nauczycielstwo, włościanie, a nawet dziatwa szkolna. Składki w gotówce i w przedmiotach w naturze składać należy w starostwie w Nowym Sączu.

Staraniem rekonwalescentów-żołnierzy stacyonowanego tu pułku odbywają się co pewien czas przedstawienia amatorskie i wieczorki w Starym Sączu. Czysty dochód z tych występów jest przeznaczony na Urząd Opieki Wojennej; publiczność chętnie na przedstawienia i wieczory uczęszcza.

Bawi w naszem mieście muzyk-kompozytor, dawny kierownik orkiestr teatrów warszawskich, p. Jan Krudowski.

W Tęgoborzy pod Nowym Sączem zmarł znany w szerokich kołach obywatelstwa ks. Jan Figiel, proboszcz tamtejszy. Zmarły dla niezwykłych zalet swego charakteru cieszył się ogólnem poważaniem.

L. K.

Ropczyce, 8 marca. (Akcya Ligi kobiet). Staraniem tutejszej Ligi kobiet odbyły się w dniach 4 i 5 marca dwa wieczory pod hasłem „ Grottger — rannym". Poezye, ilustrujące obrazy Grotgera wygłosili z wielkiem odczuciem p. T. Niwicka z Tarnowa oraz p. M. Cichocka i p. Kolasiński, zyskując zasłużony poklask bardzo licznie zebranej publiczności. Część muzyczną objął dr Chrząszczewski a techniczną p. W. Świtalski Dochód w kwocie 117 K 63 hal. przeznaczono na Czerwony Krzyż i cele opieki nad legionistami i żołnierzami polskimi.

Związek producentów ropy. Dnia 8 b. m. odbyło się we Lwowie zgromadzenie Związku producentów ropy, przy udziale przedstawicieli kół handlowych, przemysłowych, bankowych i inżynierskich. Prezes Związku, p. Wacław Wolski, otwierając zebranie, zaznaczył, że nasz przemysł naftowy wymaga niezbędnie silnego skupienia organizacyjnego. Związek producentów ropy miał być właśnie początkiem wielkiej, trwałej organizacyi, ale powstaniu jej przeszkodził wybuch wojny. Obecnie udało się uzyskać przeprowadzenie projektu organizacyi, i to na zasadzie autonomii. Zachodzi niebezpieczeństwo, że punkt ciężkości tej organizacyi mógłby się przenieść na grunt wiedeński, jakkolwiek chodzi tu o nasz krajowy, rodzimy przemysł. Należy zatem znaleźć środki, by decyzyę przechylić na korzyść naszej sprawy.

Dyrektor Przybyłowicz podniósł z naciskiem, iż przemysł, wytworzony u nas, dla nas winien być zachowany. Byłoby pożądane, gdyby Wydział krajowy ujął kierownictwo pracy naftowej, stwarzając sobie tem samem źródło dla równowagi finansowej. Związek ma przeprowadzić dwie sprawy: szkód wojennych, oraz organizacyi. Pośrednią szkodę ponieśliśmy wskutek ubytku ludzi po mobilizacyi, oraz użycia kolei wyłącznie dla wojska. Szkoda bezpośrednia, to podpalenie 256 szybów przez Rosyan. Szkody rzeczywiste wynoszą 13 i pół miliona koron — ubytek produkcyi 15 i pół miliona, łącznie 29 milionów koron. Prócz tego 20 procent gotowej produkcyi — 12 milionów koron, zapasy rządowe 12 milionów koron, zbiorniki żelazne milion koron, zbiorniki ziemne milion koron. Okrągła kwota zatem 60 milionów koron.

Obecnie najważniejszem zadaniem Związku jest starać się o utrzymanie siedziby przyszłej organizacyi naftowej we Lwowie.

Po dalszej dyskusyi postanowiono zebrać się w przyszłym tygodniu na wspólną konferencyę, a wynik jej przedłożyć rządowi. Prezydent Izby handlowej i przemysłowej, p. Winiarz, oświadczył gotowość współdziałania Izby w tej akcyi. W końcu postanowiono zainteresować tą sprawą Wydział krajowy, jako naszą najwyższą autonomiczną władzę, by stanął na straży naszych autonomicznych praw.

Subwencya na muzea lwowskie. Donoszą ze Lwowa, że Wydział krajowy wyasygnował gminie m. Lwowa zaległe subwencye na powiększenie zbiorów galeryi narodowej w muzeum im. króla Sobieskiego, oraz ostatnią ratę na rekonstrukcyę kamienicy królowskiej w Rynku za lata 1914 i 1915 w łącznej kwocie 40.000 koron.

Prócz tego Wydział kraj. przyznał gminie kwotę 12.000 kor. na utrzymanie miejskiego Muzeum przemysłowego.

Sklep dla dziennikarzy lwowskich. Ze Lwowa donoszą: Dzięki zabiegom wiceprezesa Tow. dziennikarzy polskich sprawa aprowizacyi rodzin dziennikarzy została ostatecznie załatwiona. Imieniem Tow. Dziennikarzy wiceprezes Milski zawarł układ z jednym ze sklepów miejskich, który z całą gotowością przyjął dziennikarzy pod swe opiekuńcze skrzydła. Ze sklepu tego korzystać będą mogli nietylko członkowie Tow. Dziennikarzy polskich, lecz wogóle wszyscy dziennikarze, stale zajęci w redakcyach pism lwowskich.

Z Królestwa Polskiego i Litwy.

Piotrków. (Opodatkowanie okien. — Dni bezmięsne. — Żydowska milicya sanitarna. — Żydzi urzędnikami kolejowymi).

Magistrat postanowił opodatkować okna od 50 halerzy do 5 koron, stosownie do zamożności dzielnicy, na rzecz ulepszeń sanitarnych.

Komendantura okręgowa zabroniła sprzedaży mięsa we wtorki i piątki, pod karą 5.000 koron.

Żydzi urządzili własną milicyę sanitarną, złożoną z 45 osób.

Na stacyi kolejowej w Łowiczu znalazło zatrudnienie 30 żydów, którzy pracują 8 godzin dziennie, zarabiają po 3 marki 50 fen. dziennie i noszą takie same czapki, jak niemieccy urzędnicy kolejowi.

Z Lodzi. (Wyroki śmierci. — Z teatru polskiego.) Urzędownie ogłoszono: Dnia 4 b. m. zostali na podstawie wyroku sądu wojennego rozstrzelani: Józef Deszczyński, Andrzej Janowski, Wojciech Janowski, Bronisław Janowski i Władysław Janowski. Wszyscy oni zostali skazani za rabunek. Tego samego dnia za noszenie broni w celach napadów rabunkowych zostali rozstrzelani Wincenty Górniak i Antoni Bartosik.

W teatrze polskim grają „Szlakiem Legionów" Morstina i „Opieka wojskowa" Bogusławskiego.

Memoryał w sprawie moratoryum, sądów handlowych i ułatwienia komunikacyi. Z Warszawy donoszą: Instytucye społeczno warszawskie wystosowały do władz memoryał z następującemi dezyderatami: a) stopniowej likwidacyi moratoryum, b) powołania do życia sądów handlowych i c) ułatwienia ruchu kolejowego, komunikacyi pocztowej i telegraficznej, przyczem w punkcie a) przewidziane jest, celem zmniejszenia kosztów protestu na czas likwidacyi moratoryum — zwolnienie protestów weksli od podatku miejskiego. Zarząd stoł. m. Warszawy, wychodząc z zasady, że dochód miasta z protestów weksli wynosił w r. 1914 przeszło 200.000 rubli i że na dochód ten miasto w ciężkich warunkach w dalszym ciągu liczyć musi — zgody swej na zrzeczenie się tego dochodu nie wyraził.

Wilno. (Kreowanie rady szkolnej). Władze okupacyjne powołały do życia radę szkolną. Do rady należą: ks. Jasiński, dyrektor Kościałkowski, radny Niedziałkowski, rabin Rubinstein, dr Szabad, prof. Gurewicz, dr Bakschis, dr Szaulis, nauczycielka Jul. Moenke, pastor Tittelbach i von Letzkiewicz.

Przewodniczącym rady jest nadburmistrz niemiecki, jego zastępcą radca szkolny.

Niemiecka gazeta polowa w Nowogródku. Pisma niemieckie donoszą: Długi spokój na froncie wschodnim pozwala na zakładanie gazet polowych na froncie wschodnim, podobnie jak powstało ich wiele swego czasu na froncie zachodnim. Taką jest też gazeta ostatniego dziennika polowego w Nowogródku, wychodzącego p. t. „Nowogrodeker Kriegszeitung".

Ze świata.

Nowy dar papieża 20.000 franków dla Polski. Gazety szwajcarskie donoszą, że pp. Roman Dmowski i hr. Konstanty Broel Plater, którzy przybyli z Piotrogrodu do Europy zachodniej, by tutaj uzyskać pozwolenie na dowóz żywności, o ile możności jak najprędzej, do okolic Polski, zagrożonej klęską głodową, w przejeździe przez Rzym przyjęci zostali na specyalnej audyencyi przez papieża. Wyrazili oni hołd i wdzięczność narodu polskiego papieżowi. Rozmawiając z pp. Dmowskim i Platerem, papież kilkakrotnie zapewnił o swoich niezmiennych uczuciach wobec Polski i oświadczył, że współczuje cierpieniom i niedoli tego nieszczęśliwego kraju. — Żegnając pp. Dmowskiego i Platera, kazał im wręczyć ponownie 20.000 franków, jako datek na ofiary wojny w Polsce. Sumę tę ci panowie wręczyli Henrykowi Sienkiewiczowi, jako prezesowi szwajcarskiego Komitetu ratunkowego dla ofiar wojny w Polsce.

Żałobne nabożeństwo za posła Dymszę w Dumie. „Birżew. Wiedomosti" donoszą, że w dniu 1 marca odbyło się w cerkwi pałacu Taurydzkiego żałobne nabożeństwo za duszę posła do Dumy Dymszy. Na nabożeństwie obecni byli: prezes Rady ministrów, ministrowie oświaty, sprawiedliwości i spraw zagranicznych, pozatem kontroler państwowy, wiceminister spraw wewnętrznych Wołkonskij, prezydyum i posłowie Dumy.

Prawo służby jednorocznej dla rocznika 1898. Dzienniki wiedeńskie donoszą: Uczniowie szkół średnich, należący do rocznika 1898, którzy uczęszczają obecnie do szóstej klasy szkoły średniej lub na drugi kurs akademii handlowej, będą dopuszczeni do egzaminów uzupełniających dla jednorocznych ochotników, o ile złożą zobowiązanie, iż staną do natychmiastowego poboru.

Konsumcya tytoniu i papierosów w marcu. — Z Wiednia donoszą: Urzędowa statystyka konsumcyi tytoniu i papierosów stwierdza, że w marcu oddano do dyspozycyi konsumentów na całem terytoryum, na którem obowiązuje monopol tytoniowy, 534 milionów papierosów i 403.000 kilogramów tytoniu. W latach od 1913 do 1915 konsumcya tytoniu w marcu wynosiła przeciętnie 470 milionów papierosów i 345.000 kilogramów tytoniu. Z powyższej statystyki widać, że konsumcya tytoniu i papierosów znacznie się zwiększyła, a brak tytoniu i papierosów daje się palaczom coraz bardziej odczuwać, mimo znacznie zwiększonego kontyngentu.

Przyczyną tego jest przedewszystkiem większa konsumcya wśród wojska. Wychodzące w pole oddziały zabierają ze sobą zawsze znaczne bardzo ilości tytoniu i papierosów, tak samo ludność wysyła dla żołnierzy, stojących w polu, mnóstwo papierosów i tytoniu, oraz dla żołnierzy, leczących się po szpitalach. Wiele nadto osób od kilku miesięcy magazynuje skrzętnie tytoń i papierosy. Stwierdzono n. p., że w niektórych trafikach brakuje zupełnie tytoniu i papierosów, podczas gdy np. w kawiarniach i restauracyach personal rozporządza zawsze dostateczną ilością tych produktów, które atoli sprzedaje po znacznie wyższej cenie niż go sprzedają trafiki.

Samobójstwo 80-letniego starca. Emerytowany radca budownictwa miejskiego w Wiedniu, August Fausek, liczący lat 81, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Przyczyną samobójstwa była obawa przed operacyą.

Przepowiednie pani de Thèbes. Słynna wróżka paryska pani de Thèbes opóźniła się w r. b. znacznie z wydaniem swego almanachu, pojawiającego się zazwyczaj punktualnie z początkiem każdego roku. Złośliwe języki Paryżan twierdziły już, że almanach już się więcej nie ukaże, gdyż los okazał się wobec pani de Thèbes niewdzięcznym, albo wiem przepowiednie jej dotyczące roku 1915, który miał być dla Francyi rokiem zwycięstwa, się nie sprawdziły. Zainteresowany tem dziennikarz paryski, Basset, złożył jej wizytę.

Wróżka przyjęła go bardzo uprzejmie i wręczyła mu na wstępie najnowszy almanach, oświadczając: Wojna skończy się w marcu albo we wrześniu. W marcu cała Europa dozna silnego wstrząśnienia. Jeżeli to wstrząśnienie nie spowoduje zakończenia wojny w marcu, a w takim razie koniec jej przypadnie dopiero na wrzesień. W wojnę zimową nie wierzę. Zbliżamy się ku końcowi, słyszę już jadące wozy tryumfalne. Tylko odwagi jeszcze.

W czasie dalszej rozmowy przypomniała wróżka dziennikarzowi różne swoje przepowiednie, które się sprawdziły. „Ale nikt nie słucha Kassandry" — oświadczyła. Przyłączenie się Bułgaryi do mocarstw centralnych nie było dla pani de Thèbes niespodzianką. Spodziewała się tego ona oddawna.

zmarli.

We Lwowie zmarł śp. Antoni Mejbaum, em. dyrektor Zakładu głuchoniemych. Jako młodziutkiego nauczyciela wezwała go dyrekcya z Instytutu głuchoniemych w Warszawie do Lwowa w r. 1878. Od pierwszej chwili objęcia obowiązków nauczycielskich w instytucie lwowskim, pracował z największym zapałem i zamiłowaniem nad dziatwą głuchonieinią. Mimo ogromnej pracy w zakładzie i poza zakładem znalazł jeszcze czas, by spisać i wydać podręcznik dla nauki głuchoniemych, którym do dziś dnia szkoła się posługuje.

W Stryju zmarł długoletni weterynarz powiatowy, Jan Smoluchowski.

Repertoar teatru miejskiego im. J. Słowackiego.

Sobota: »Złoty wiek rycerstwa«.
Niedziela pop.: »Nie trzeba się zarzekać«.
Niedziela wiecz.: »Złoty wiek rycerstwa«.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

W sobotę, dnia 11 marca: »Ptasznik z Tyrolu« (występ Br. Krajewskiej, A. Zimaier i St. Orzelskiego).

W niedzielę dnia 12 marca po południu: »Królowa przedmieścia«.

W niedzielę dnia 12 marca wieczorem: »Królewna Lilijka«.

Armia portugalska.

Po upadku monarchii w Portugalii, nowy rząd republikański dokonał zasadniczej reorganizacyi dawnej armii królewskiej. Portugalia monarchiczna posiadała stałą armię, opierającą się na trzyletniej obowiązkowej służbie wojskowej. Rząd republikański usunął monarchiczne zasady wojskowe i stworzył z armii stałej milicyę, opierającą się na krótkich ćwiczeniach wojskowych, do których powoływano wszystkich obywateli portugalskich. Obowiązek powszechnej służby wojskowej wprawdzie zatrzymano, ale istniał on tylko na papierze. Na ćwiczenia powoływało kierownictwo wojskowe rocznie 45.000 ludzi, do czynnej atoli służby przydzielano zaledwie 30.000 ludzi. Pozostali, których od obowiązku ćwiczeń wojskowych uwolniono, musieli opłacać tzw. podatek wojskowy. Czas służby czynnej w zreorganizowanej republikańskiej armii portugalskiej jest naogół bardzo krótki i trwa w piechocie 105 dni, w konnicy 210, w artyleryi 140 dni, w oddziałach sanitarnych i technicznych 175 dni.

Jest przeto rzeczą łatwo zrozumiałą, że wyszkolenie armii w tak krótkim czasie jest niemożliwe; ponadto zaznaczyć należy, że stan czynny armii portugalskiej w czasie pokojowym jest bardzo niski. Bataliony piechoty liczą zaledwie po 200 ludzi, kompania zaś tylko 65. Stan ten podwyższa się nieco podczas ćwiczeń, odbywających się corocznie we wrześniu, z powodu powoływania rezerwistów.

Armia portugalska składa się w zasadzie z wojsk pierwszej linii, tj. z armii czynnej, która w razie wojny wychodzi natychmiast na plac boju, z wojsk drugiej linii, na które składają się formacye rezerwowe, służące do uzupełniania szeregów armii czynnej i pełnienia służby etapowej i wreszcie z wojsk trzeciej linii, tj. wojsk terytoryalnych, przeznaczonych do obrony twierdz i wykonywania robót, wchodzących w zakres wojskowy.

Każdy obywatel portugalski należy przez 10 lat do armii czynnej, [illegible] do rezerwy. Do wojsk terytoryalnych należą wszyscy mężczyźni od 17 do 20 roku życia i od 40 do 50 roku życia.

Charakterystycznem dla stosunków panujących w armii portugalskiej jest postanowienie, że Portugalczyk, który umie pisać, czytać i rachować, ma prawo w razie powołania go do szeregów, wybrać sobie gatunek broni i oddział, w którym pragnie odbyć powinność wojskową.

Ogółem pokojowy stan czynnej armii portugalskiej wynosi 1.670 oficerów i 9.540 podoficerów i żołnierzy. W czasie pokoju armia portugalska dzieli się na trzy dywizye, tj. 16 brygad piechoty; ogółem posiada armia portugalska 35 liniowych pułków piechoty i 32 pułki piechoty rezerwowej. Każdy pułk piechoty składa się z trzech batalionów. Konnica portugalska liczy 11 pułków, z których każdy składa się z trzech, względnie czterech szwadronów; artyleryi jest ośm pułków. W roku 1911 władze wojskowe rozpoczęły reorganizacyę tego gatunku broni. Poprzednio artylerya portugalska zaopatrzona była w 9-centymetrowe działa Kruppa, które zastąpione zostały 7 i półcentymetrowemi działami szybkostrzelnemi z fabryki Schneidra-Caneta. Także artylerya górska uzbrojona została w działa pochodzące z tej samej fabryki. Poza tem posiada Portugalia kilkanaście batalionów artyleryi fortecznej i wybrzeżnej.

Wojska techniczne składają się z ośmiu kompanii saperów, oddział kolejowy liczy tylko dwie kompanie, z ośmiu sekcyj trenu mostowego, z ośmiu sekcyj reflektorów i ośmiu sekcyj telegraficznych. Służbę sanitarną wykonywuje ośm sekcyj sanitarnych. Piechota portugalska uzbrojona jest w sześcio i półmilimetrowe karabiny systemu Mauzer-Virgueiro, konnica w sześcio i półmilimetrowe karabiny systemu Manlichera. Dwa pułki konnicy uzbrojone są ponadto w lance. Korpus oficerski składa się w jednej trzeciej z dawnych sierżantów, w dwóch trzecich z wychowanków szkół wojskowych w Lizbonie. Korpus oficerski rezerwowy tworzą w części wysłużeni oficerowie, oraz podoficerowie, którzy z pomyślnym wynikiem ukończyli kurs sierżantów.

W razie wojny stan armii portugalskiej wzrasta bardzo silnie. Według nowej ustawy wojskowej, uchwalonej w roku 1911, która ma być przeprowadzona do roku 1922, armia portugalska składa się w razie wojny: z 10 roczników żołnierzy czynnych po 30.000 ludzi, ogółem 300.000 ludzi, właściwie zaś wskutek normalnego ubytku tylko 225.000 ludzi, rezerwa składa się również z 10 roczników po 30.000 ludzi, zatem 300.000, właściwie jednak tak samo 225.000 ludzi. Ośm roczników wojsk terytoryalnych dostarcza armii 180.000 ludzi.

Dzisiaj armia portugalska, o ile reorganizacya wojskowa nie została przyspieszona, liczy na stopie wojennej najwyżej 5 roczników po 30.000 ludzi, razem 150.000 żołnierzy wyszkolonych. Formacye rezerwowe i terytoryalne dostarczyć mogą około 100.000 ludzi.

O wartości wojsk portugalskich nie wiele można powiedzieć. Sądząc z ich wyszkolenia pokojowego, nie można od takich wojsk wiele wymagać.

Z miast włoskich.

Po dziewięciu miesiącach wojny — pisze w »Vossische Zeitung« korespondent tego pisma Dalka, podróżujący obecnie po Włoszech — Medyolan, który był wielkiem ogniskiem pracy, stał się gniazdem nędzy. Ruch przemysłowy, zawsze tak ożywiony w tem mieście, ustał w niektórych gałęziach całkowicie, a mnóstwo robotników nie ma zajęcia i bezskutecznie szuka pracy. Widziałem w tych dniach pielgrzymki bezrobotnych, którzy chodzą od bramy do bramy, od wielkich fabryk do skromnych warsztatów. Wszędzie otrzymują odmowną odpowiedź, gdyż nie ma dla nich pracy. Wyczerpawszy ostatnie oszczędności, robotnik taki nie ma już nawet 70 centesimi na opłacenie noclegów w »albergo popolare« (gospoda ludowa), ani 3 soldów na zupę w »cucine economiche« (tania kuchnia).

Niejeden w takich warunkach idzie na policyę i prosi, ażeby go wysłała »szupasem« do miejsca przynależności. Ale gdy w taki sposób jedna gromada usuwa się z bruku medyolańskiego, druga, większa jeszcze gromada bezrobotnych napływa z rozmaitych zakątków Włoch, gnana głodem i zawodną nadzieją. — Liczba tych bezrobotnych i bezdomnych zwiększa się codziennie. Niedawno wieczorem przechodziłem koło koszar artyleryi na Corso Vittorio. Przy bocznej bramie ujrzałem tłum nędznych postaci, starców, kobiet, dzieci, wynędzniałych mężczyzn w sile wieku. Czekali na resztki żołnierskiej żywności, na zupę z kawałkiem chleba. Takie tłumy codziennie można widzieć pod koszarami i szpitalami wojskowemi.

Zarówno w Medyolanie, jak wogóle we wszystkich miastach włoskich panuje ogromna drożyzna. Rodziny robotnicze i drobno-mieszczańskie walczą z nędzą — wprost z głodem. Osoby z koła moich znajomych opowiadały mi wstrząsające szczegóły o tej nędzy, a co gorsza, o złej woli władz, które często nędzarzom tym odmawiają wsparć, a nawet odszkodowań. Ażeby tą drogą uzyskać nieco żywności, biedak musi przebyć niekończone etapy biurokratyczne. Z tego powodu ludność zaczyna się burzyć.

Ażeby uzasadnić drożyznę, wielcy handlarze, zwani »wielkimi patryotami«, którzy z wojny ciągną niesłychane zyski, dowodzą, że żniwa nie dopisały, że nie ma mięsa i węgli, że wogóle brak wszystkiego. Ale dzienniki niezawisłe podnoszą, że dla Włoch stoi otworem Ameryka południowa ze zbożem i mięsem mrożonem, Ameryka północna z węglami i rozmaitemi innemi artykułami. — Cała rzesza konsumentów woła głośno, że trzeba spekulantom obciąć pazury.

Listy, przychodzące z frontu, mimo bardzo surowej cenzury, nie zawierają żadnych wiadomości, które mogłyby podnieść ducha wśród ludności. Z listów tych widocznie przebija się przekonanie, że zapewnienia prasy nacyonalistycznej o rychłem zwycięstwie wywołują obecnie pomiędzy żołnierzami uwagi ironiczne. Żołnierze przekonali się naocznie, że co innego pisać podszczuwające artykuły, a co innego walczyć i śmierci zaglądać w oczy. — Jeden z żołnierzy pisze: »Jeżeli ci ktoś będzie znowu prawić, że Austryacy nie mają broni i obuwia, to zatkaj gębę takiemu kawiarnianemu strategikowi«. Na ogół nie stracili żołnierze włoscy jeszcze wiary w zwycięstwo, ale żalą się gorzko, że wojna trwa tak długo. — Oficerowie, którzy tu przyjeżdżają z frontu i przesiadują chętnie w znanej kawiarni »Gambrinus«, mówią otwarcie, że w wojnie obecnej Włochy są bardzo oddalone od celu. Za to w gronie fabrykantów sukna, siedzących w tej kawiarni, panuje zawsze dobry humor. Wszak jednemu z nich wyrwało się uznanie, że fabrykant sukna zarabia na każdym metrze 3 liry. »Trzeba korzystać ze sposobności — mówił ów patryota, dostarczający sukna armii — iż wojna niecodziennie się zdarza«.

Podróż z Medyolanu do Rzymu połączona była z niejedną trudnością dzięki ciągłym badaniom i przesłuchom policyjnym. Na policyi w Rzymie przesłuchiwanie trwało 2½ godziny, aż wreszcie otrzymałem pozwolenie na 10-dniowy pobyt w stolicy.

Dzisiaj w Rzymie największą osobliwością dla obcego jest ludność sama, dotknięta nerwicą wojny, niespokojna, łatwowierna aż do śmieszności. Pewnego razu uwierzyła ludność ta, że Niemcy zatruli studnie w Rzymie. Jakże nie miała uwierzyć, skoro »naoczni świadkowie« opowiadali, że na piazza Navona policya uwięziła jakiegoś Austryaka w chwili, gdy studnię Berniniego chciał zatruć bacylami cholery. Było w tem ziarno prawdy. Oto uwięziono na krótką chwilę pewnego turystę z Holandyi, który z kontemplacyjnym zachwytem wpatrywał się w statuy owej studni.

Pewien notaryusz, człowiek poważny, członek związku nacyonalistów, a więc patryota bez zarzutu, powróciwszy do Rzymu z Vicenzy, opowiadał swojemu przyjacielowi na Piazza Colonna o tem, co widział w strefie wojennej. Jakiś przechodzień usłyszał urwane zdanie i zaczął krzyczeć: »Szpieg!« W mgnieniu oka zbiegła się gromada ludzi, którzy rzucili się na notaryusza i pobili go ciężko.

Na ogół ruch uliczny w Rzymie jest normalny. Na Corso płynie wieczorem zwykła fala przechodniów, okna wystawowe są rzęsiście oświetlone, a w kawiarniach »Aragno«, »Faraglia« i t. d. pełno jest gości. Ale poza tą zewnętrzną stroną życia stolicy dokonały się doniosłe zmiany. Mniejsi kupcy zostali zrujnowani, a wielki handel także ogromnie ucierpiał. To wystarczy, ażeby w kraju wcale niezamożnym wywołać fatalne skutki.

Ale trzeba się podnieść. A więc na Piazza Venezia jakiś pan przemawia ze stopni pomnika Narodowego do ludu i porównywa Cadornę z Napoleonem I. Cały Rzym przystrojony jest we flagi włoskie, francuskie, angielskie, rosyjskie, we wszystkich oknach wystawowych widnieją portrety d'Annunzia i generałów włoskich, wszędzie sprzedawane są widokówki pocztowe z Tryestem, Gorycyą i t. d. Rzym pełen flag i kwiecia na balkonach, wygląda odświętnie.

Ale inny widok przedstawiają dzielnice, zamieszkałe przez ludność ubogą. Tutaj wszyscy są obojętni, o ile nie są przygnębieni troskami. Widać to na pierwszy rzut oka. Nic dziwnego. Drożyzna zwiększa się codziennie, a liczba bezrobotnych także się wzmaga. Odbywa się walka z głodem. Niewielką dla tych ludzi stanowią pociechę zapewnienia nacyonalistów, że obecna wojna jest dla każdego Włocha »święta«. Można Rzymowi, oddalonemu tak znacznie od frontu bojowego, dużo opowiadać, zwłaszcza że ludność jest łatwowierna — ale mimo to twarda rzeczywistość codziennego życia jest argumentem, którego nikt nie zbije. Toteż pewność zwycięstwa w ubogich dzielnicach Rzymu niewiele ma wyznawców. Tutaj panuje inne usposobienie niż na Corso i w kawiarniach.

Memoryał niemiecki w sprawie łodzi podwodnych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 11 marca.

Biuro Wolffa podaje do wiadomości oświadczenie, które ambasador niemiecki w Waszyngtonie z polecenia swego rządu uczynił wobec sekretarza Stanów Zjednoczonych.

W oświadczeniu tem stwierdził rząd niemiecki, że **na początku wojny rząd niemiecki,** na propozycyę Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn., natychmiast **oświadczył gotowość ratyfikowania deklaracyi londyńskiej** o prawach wojny morskiej, **Anglia zaś przeciwnie odmówiła ratyfikacyi i po wybuchu wojny poczęła ograniczać legalny handel państw neutralnych,** by tym sposobem wyrządzić szkodę Niemcom. Przypomina następnie rząd niemiecki systematyczne **zaostrzanie postanowień o kontrabandzie,** w następstwie czego admiralicya angielska oświadczyła w końcu, że **całe morze północne jest obszarem wojennym. Protest państw neutralnych pozostał bez skutku.** Już od tego czasu nie można było mówić o wolności handlu neutralnego z Niemcami. W lutym 1915 Niemcy widziały się zmuszonymi chwycić się zarządzeń przeciwdziałających.

Stany Zjednoczone wobec oświadczeń obu stron wojujących, że jednak i druga strona wydane zarządzenia tłómaczy jako odwet za złamanie praw międzynarodowych, zwróciły się do obu stron by raz jeszcze spróbować przywrócić poszanowanie prawa międzynarodowego, uznanego przed wojną. Stany Zjednoczone wezwały tedy Niemcy, by używanie nowej broni zastosowały do postanowień o wojnie morskiej środkami starymi, zaś Anglię wezwały, by pozwoliła na dowóz żywności dla niewalczącej ludności niemieckiej i na rozdział tej żywności pod kontrolą amerykańską. **Niemcy oświadczyły gotowość zgody na to, lecz Anglia** rozkazem z 11 marca 1915 **usunęła resztę wolności handlu neutralnego z Niemcami** i ich neutralnymi sąsiadami. Celem Anglii było pokonać Niemcy przez wygłodzenie. Mimo to Niemcy, kiedy w dalszym toku wojny wbrew życzeniu i woli Niemiec przy różnych okazyach zginęli także obywatele państw neutralnych, starały się w praktycznem zastosowaniu łodzi podwodnych przychylić się do życzeń amerykańskich, by prawa neutralnych co do handlu legalnego faktycznie w niczem nie były przez Niemcy ograniczane. Na to Anglia uniemożliwiła łodziom podwodnym wykonywanie wojny handlowej, odpowiadającej postanowieniom prawa międzynarodowego, w ten sposób, że uzbroiła wszystkie okręty handlowe i zarządziła ofenzywne używanie dział. Fotografie rozkazów angielskich przesłano rządom neutralnym w memoryale z 8 lutego 1916. Rozkazy te stoją wręcz w sprzeczności z oświadczeniami ambasadora angielskiego, złożonemi w Waszyngtonie dnia 25 sierpnia 1914.

Rząd niemiecki spodziewał się, że ten materyał umożliwi rządom neutralnym przeprowadzenie rozbrojenia okrętów handlowych, tymczasem przeciwnicy Niemiec w dalszym ciągu energicznie uzbrajali okręty w armaty. Zasada rządu amerykańskiego, by obywateli swych nie powstrzymywać od podróży na nieprzyjacielskich okrętach handlowych, wykorzystaną została przez Anglię i jej sojuszników w tym celu, by okręty handlowe uzbrajać dla ataków. W ten sposób mianowicie okręty kupieckie mogą łatwo zniszczyć łodzie podwodne, a w razie nieudania się ataku sądzą, że obecność obywateli amerykańskich na pokładzie daje im bezpieczeństwo. Rozkaz używania broni uzupełniony został poleceniem, wydanem do komendantów okrętów handlowych, by posługiwali się fałszywemi flagami i najeżdżali na łodzie podwodne. Wiadomość o wypłaceniu premii i nadaniu odznak honorowych dla komendantów okrętów handlowych, które odniosły sukces, wykazują skutek tych rozkazów. Do postępowania Anglii przyłączyli się jej sojusznicy. Obecnie Niemcy stoją wobec faktów:

a) że przeciwna prawu międzynarodowemu blokada od roku uniemożliwia handel neutralny z portami niemieckimi i wywóz z Niemiec;

b) że przeciwne prawu międzynarodowemu zaostrzanie postanowień o kontrabandzie od półtora roku uniemożliwia sąsiadom neutralnym ważny dla Niemiec ruch na morzu;

c) że niezgodne z prawem międzynarodowem gwałcenie postanowień pocztowych dąży do odcięcia Niemiec od zagranicy;

d) że systematyczne, coraz to silniejsze gwałcenie neutralnych, wedle zasady „siła przed prawem" zamyka ruch z Niemiec poza granice kraju, by uzupełnić blokadę głodową pokojowej ludności mocarstw centralnych;

e) że Niemcy przytrzymani na morzu przez nieprzyjaciół swoich bez względu na to, czy należą do walczących czy niewalczących, są pozbawiani wolności;

f) że przeciwnicy Niemiec uzbroili okręty handlowe w celu atakowania i przez to uniemożliwili posługiwanie się łodziami podwodnemi wedle zasad deklaracyi londyńskiej. Biała Księga angielska z 5 stycznia 1916 o sparaliżowaniu handlu niemieckiego chwali się, że wskutek tych zarządzeń całkowicie powstrzymano handel wywozowy Niemiec i uczyniono import zawisłym od woli Anglii.

Rząd niemiecki śmie spodziewać się, że w duchu przyjacielskich stosunków, jakie istniały od stulecia między Niemcami a Ameryką, Stany Zjednoczone ocenią wyłuszczone tu stanowisko, mimo utrudnionego wskutek postępowania nieprzyjaciół Niemiec porozumienia między obu narodami.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Po siedmiu miesiącach.

Przed kilku dniami przybył z Wilna do Warszawy p. Czesław Jankowski, znany literat, publicysta i poeta i na szpaltach „Przeglądu Porannego" spisał swe wrażenia, zawierające wielce charakterystyczne obserwacye Warszawiaka po 7 miesiącach nieobecności w stolicy. Zajmujące te spostrzeżenia i uwagi ujęte w formę felietonu zamieszczamy poniżej.

Zeszła mi z oczu Warszawa w połowie lipca roku ubiegłego — ujrzałem ją znowu dopiero pod koniec lutego roku bieżącego... Boże! Ile zmian... Te jednak widoczne dla każdego, jak na dłoni. Rzecz inna z ewolucyą, aby się tak wyrazić, wewnętrzną, której uległa Warszawa, a odmiana to wątpię czy uchwytna dla oczu, co bez przerwy na Warszawę patrzyły.

Wówczas, siedm miesięcy temu, Warszawa kipiąca szalonym ruchem niemal głównego centrum zachodniego frontu rosyjskiego, żyła jednem wielkiem — podnieceniem, gorączkowo wyczekiwano jakiejś epokowej chwili przełomowej, zagłuszając je w sobie nieustannem miotaniem się po ulicach, kawiarniach, teatrach, ogrodach: paniczny, rzekłoby się, żywiołowy lęk, wobec zdawałoby się, że nieuniknionych „okropieństw" zbrojnego przechodzenia miasta z rąk do rąk. A co dziś głównie przeważa w duchowej fizyognomii i nastrojach Warszawy? Martwota, niemal wszechstronna, bojowego terenu, co przestał być widownią bezpośrednich operacyj wojskowych, a nie zaczął jeszcze pokrywać się choćby tylko fundamentami trwałych dzieł pokojowych.

Centralą Polski jest Warszawa, a punktem centralnym Warszawy jest plac Saski z byłym soborem w pośrodku. Byron, w podróży do Włoch, pospieszył przedewszystkiem stanąć na weneckim Moście Westchnień; mnie »toute comparaison gardée«, przedewszystkiem pociągnęło w Warszawie ku byłemu soborowi. Głębokie, wstrząsające wrażenie sprawia jego wnętrze — teraz. Pstre do potworności ściany zasnute całe tłumem bizantyńskich świętych, sztywnych, o szklanych oczach — a w głębi nawy, tam gdzie były »carskie wrota«, wznosi się rzymsko-katolicki ołtarz, ze słodką wniebowziętą Madonną Murilla, na tle barokowych chmur, lekko zaróżowionych girlandami aniołków. Sporo osób — ogląda mało komu znany przybytek; tu i ówdzie po szeregach krzeseł, zastępujących tymczasowo ławki, już modlą się ludzie; organ na chórach zażywany biegle przez jakiegoś wojskowego, zwiedzającego przygodnie nowy kościół, gra; wyśpiewuje wdzięcznie i dyskretnie jakieś larghetto w najczystszym stylu Mozarta... Jeden Bóg zmógłszy drugiego Boga, zasiadł w chwale na zdobytym tronie.

Na wzgardę i wyzywające, bezlitośne urągowisko, na pyszne zamanifestowanie własnej mocy i władzy wzniesiono ów sobór tu, na pryncypalnym placu stolicy polskiej. Och! z pewnością jego zmierzchowi nie towarzyszy ani krzta polskiej kondolencyi.

Po wierzchu ma były sobór wygląd najzupełniej dotychczasowy. Tylko kopuły nie błyszczą nawet od wielkiego święta... kiedy to z drobnej cząstki sum »remontowych« odzłacano je — nie wiedzieć który raz.

Warszawa też mało na zewnątrz się odmieniła. Głównie biją w oczy szyldy wyłącznie polskie — i niesłychany brak dorożek.

Namnożyło się natomiast t. zw. oryentacyj. Słyszę zewsząd o konsolidowaniu się jednomyślności politycznej. Chcę szczerze wierzyć na słowo. Mimowoli jednak sprawia na mnie obecny chaos wrażenie: jakby jakiegoś loteryjnego stawiania na tę, ową, jeszcze inną oryentacyę. A nuż ta właśnie wyjdzie! Nuż tę właśnie urzeczywistnią okoliczności, wrzące i przetapiające się, jak elementy w tyglu alchemika. Będzie złoto, czy nie będzie?

Tymczasem teatry warszawskie pełne co wieczór, Tak np. znakomitego sezonu, jak obecny, nie miały »Rozmaitości« od wielu, wielu lat. Wystarczy sobie uprzytomnić obecny, od 6 miesięcy, repertuar teatrów warszawskich, aby się nie dziwić. W ciągu sześciu miesięcy nie wyczerpuje się przecie głód takich wrażeń. — i w dodatku, Warszawa spoważniała. Czuć np. w »Teatrze Letnim«, jak jej obecnie nie smakuje: pusta, niefrasobliwa, burleskowa farsa. Łaknięto jej podczas szalonego napięcia nerwów rok temu, lub i później jeszcze; dziś na tle ciężkiej troski, oraz ogólnej czczości zarówno fizycznej, jak duchowej, wszelkie klownowanie, choćby najbieglejsze, budzi niesmak. — Przygryzać pieprznego pierniczka — niema po czem; szampanem podtrzymywać animusz, aby doniósł do blizkiego już celu, niema wyrachowania; szampańskie wino żaden to posiłek na daleką metę. A my mamy przed sobą długą, ciężką drogę, z wtaczaniem pod górę wielu jeszcze, wielu syzyfowych kamieni, zanim stanąć zdołamy na wysokości sytuacyi.

Czuje to Warszawa, czuje instynktownie i widać, doskonale widać, jak szuka tylko i wyłącznie: pożywnego posiłku, jak ją nawet irytują wszelkie piarki i pieprze. I dlatego radbym podkreślił, jako bardzo, bardzo dodatnią oznakę czasu, że Warszawa całkiem dziś inaczej słucha nie tylko krotochwili, ale i ukochanej swojej operetki. Słucha... no, bo jakżeby nie słuchać! Tylko słucha: nie z »uraczaniem się« z przed pół roku, nie z widocznem wypoczywaniem po gorączce całodziennej, jeno słucha... roztargniona, obojętna, niemal znudzona. Jakby czegoś mocno przestarzałego z dalekiej jakiejś epoki.

Niech mi wolno będzie powtórzyć: spoważniała Warszawa. To takie dobre! Takie zacne! Takie godne przodownicy narodowej! Gdzieś się, nawet w bardzo znacznej mierze, zapodziała chełpliwa, a la Paryż, wyniosłość względem... prowincyi, lub »reszty« Polski. Opadły też Warszawie wargi wydęte wyżej nosa. Pawie pióra pogasły, jak w złożonym wachlarzu. — Szowinistyczna tromtadracya już się po duszach nie kołata... Pożegnałem Warszawę w konfederatce, ho! nawet dobrze skręconej na bakier. Zastałem ją zawsze w konfederatce, jak się patrzy! tylko prosto na łbie siedzącej. I tem mocniej.

Dużo, dużo »efektów« i »sensacyj« mających do niedawna jeszcze właściwość nadzwyczajnego emocyonowania Warszawy i wywoływania niezliczonych komentarzy, straciły jakby z kretesem wszelki zgoła kredyt w Warszawie teraźniejszej. Najwymowniejszym probierzem tej przyswojonej sobie nareszcie... wytrzymałości było przyjęcie przez Warszawę ultrasensacyjnego passusu o sprawie polskiej z mowy Sazonowa, wygłoszonej w Dumie, dla Europy.

Wzruszono tylko ramionami. Z uśmiechem na ustach wymieniono tylko spojrzenia, gdyż rzeczą było zbyteczną wymieniać myśli. I między temi uśmiechami, a spojrzeniami czytało się wyraźnie, jak między liniami niebanalnej książki:

»Rosya pobita nie mogłaby nam nic dać; zwycięzka dałaby nie chciała«.

I ta prosta, lecz wytrawna filozofia utorowała już sobie w Warszawie szeroki obieg; bodajże nawet jest »papierem« politycznym, stojącym najmocniej na teraźniejszej giełdzie przekonań politycznych w teraźniejszej Warszawie.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.